OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premiowy dnia 6 czerwca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 6 czerwca 1934 Nr. 155

Bohater Północy w Warszawie

Wódz „czeluskinowców", prof. Schmidt udzielił wywiadu o wynikach wyprawy

Wczoraj o godz. 9.15 pociągiem z Paryża do Moskwy przejeżdżał prof. Schmidt, dowódca ekspedycji na „Czeluskinie". Wraz z prof. Schmidtem powracał kierownik ekspedycji ratunkowej Uszakow.

Na dworcu głównym oczekiwali przybycia prof. Schmidta członkowie ambasady ZSRR z ambasadorem Dawtjanem, przedstwiciele koła polarnego w Warszwie oraz komitetu organizacyjnego polskiej wyprawy na Spitzbergen z prof. Dobrowolskim i uczestnikami tej wyprawy z kierownikiem jej p. Bernadzikiewiczem. Poza tem przybyli liczni przedstawiciele prasy stołecznej.

W chwili wyjścia prof. Schmidta oraz p. Uszakowa z wagonu, dzieci urzędników ambasady Z. S. R. R. w Warszawie wręczyły im wiązanki kwiatów.

Po wspólnej fotografji i powitaniu się z zebranymi, prof. Schmidt udzielił rozmowy dziennikarzom warszawskim.

W rozmowie tej prof. Schmidt zaznaczył, że z ekspedycji swej mimo wielkich trudności ocalił cały materjał naukowy.

Rezultaty ostatniej ekspedycji, — zdaniem prof. Schmidta — są bardzo poważne. Jeszcze raz miał możność stwierdzić, że żegluga wzdłuż wybrzeży syberyjskich jest możliwa w ciągu trzech do czterech miesięcy w roku. Oczywiście, zależy to od udoskonaleń technicznych statków polarnych, a poza tem od łączności radjowej. Obecnie w związku z założeniem licznych radjostacyj na Syberji, łączność ta jest zupełnie dobra i właśnie dzięki niej udało się z tak ciężkiej sytuacji uratować życie rozbitków, przebywających na krze lodowej.

Prof. Schmidt podkreślił znakomitą organizację ekspedycji ratunkowej, która pod kierownictwem p. Uszakowa wydobyła „Czeluskinowców" z ciężkiej opresji.

Prof. Schmidt zaznaczył, że współczucie i zainteresowanie się całego świata losami rozbitków było moralnym bodźcem do przetrwania ciężkich warunków na krze lodowej.

Obecnie prof. Schmidt powraca do Moskwy, gdzie zajmie się uporządkowaniem materjału naukowego, a zarazem kuracją, gdyż zdrowie jego po ciężkiej chorobie nie doszło jeszcze do normalnego stanu.

W dalszej rozmowie z dziennikarzami prof. Schmidt zaznaczył, że będzie bardzo zadowolony, jeśli uda mu się przybyć do Warszawy i podzielić się swemi wrażeniami i doświadczeniem z wypraw arktycznych, w których od kilku lat corocznie brał udział. W tym roku w wyprawie nie weźmie udziału. Ekspedycją polarną kierować będzie jego zastępca Uszakow. Poza tem prof. Schmidt zaznaczył, że bardzo pragnąłby poznać bliżej Warszawę, gdyż wprawdzie przed kilku laty przebywał przez kilka godzin w Warszawie, jednak w ciągu krótkiego czasu nie zdążył zapoznać się ze stolicą Polski.

O godz. 9.40, żegnany serdecznie przez zebranych, profesor Schmidt odjechał do Moskwy.

Min. niemiecki Goebbels

wybiera się do Warszawy z odczytem

Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, iż w ciągu bież. miesiąca projektowany jest przyjazd do Warszawy ministra Rzeszy Niemieckiej dr. Józefa Goebbelsa.

Celem przyjazdu min. Goebbelsa do Warszawy jest wygłoszenie odczytu na temat aktualnych zagadnień 3-ej Rzeszy.

Pilot Orzechowski na RWD-8 zajął pierwsze miejsce

KRAKÓW. W rezultacie dwudniowych zawodów lotniczych komisja ustaliła następujące wyniki:

Pierwsze miejsce przyznane zostało aeroklubowi łódzkiemu (pilot Orzechowski i obserwator Łukiński na RWD-8) 683 punkty, drugie miejsce zdbyli Drzewiecki i Dulęba na RWD-6 (aeroklub warszawski) 675 pkt., trzecie — Działowski i Bezdek na PZL-5 (aeroklub krakowski) 605 pkt., czwarte — Litwiński i Stachula (aeroklub śląski) PZL5 589 pkt. i piąte — bracia Chałupnik na RWD-5 (aeroklub krakowski) 584 pkt.

Na pierwsze miejsce pilota Orzechowskiego złożyło się świetne lądowanie w kole, za które zawodnik ten otrzymał specjalną nagrodę. Orzechowski zdobył nadto 3 dalsze nagrody, w tem nagrody prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Kogo będą mordowały amerykańskie armaty?

82 parowce wiozą broń i amunicję

LONDYN. (PAT.) Agencja Reutera donosi, że w ciagu ostatnich 2-ch miesięcy przez kanał panamski przejechały 32 parowce towarowe z portów Stanów Zjedn. na oceanie Atlantyckim z ładunkiem żelaza, stali, ołowiu, bawełny i amunicji.

Obecnie poza wielkiemi ładunkami żelaza przechodzą przez kanał panamski statki ze skrzyniami, zawierającemi armaty przeciwlotnicze produkcji amerykańskiej. Skrzynie, w których znajdują się armaty, były ekspedjowane jako ładunek zawierający maszyny. Pochodzą one z San Francisco, skąd nie mogły być wysłane z powodu strajku w dokach.

„Pobijemy Francję"

śpiewają niemieccy manifestanci w Saarze i robią awantury

Z Paryża donoszą o zaburzeniach w Saarbruecken (Zagłębie Saary, na którem ma się odbyć plebiscyt), wywołanych przez studentów niemieckich, przybyłych gromadnie autobusami ze Stutgardtu.

Studenci ci urządzili pochód i idąc ulicami miasta, śpiewali hymn hitlerowski i pieśń „Pobijemy Francję", tamując ruch. Wpobliżu rynku napadli na niechętnego Niemcom właściciela kawiarni którego zmasakrowali, w czem policja im nie przeszkadzała. W innych okolicach miasta studenci oblewali atramentem niebiesko - biało - czarne sztandary Saary.

Późnym wieczorem pobito do krwi jeszcze jednego zwolennika autonomji Saary Rupperta. Policja zaburzenia tolerowała.

W związku z plebiscytem w Saarze został ogłoszony raport, przedstawiony Lidze Narodów. Raport omawia warunki plebiscytu oraz deklarację Francji i Niemiec, które mają wyłożyć po 5 miljonów franków na plebiscyt, oraz sposób przeprowadzenia plebiscytu.

Katastrofalne burze we Francji

Obfite deszcze zalewają miasteczka

PARYŻ (PAT). Ze wszystkich stron Francji sygnalizują burze. Miasto Petit Rossele, niedaleko Metzu, zostało zalane przez wodę. Szkody wyrządzone obliczają na przeszło miljon franków.

W Lorian piorun zabił kobietę, która schroniła się pod wysokie drzewo.

W Moulins spadł silny grad. W Avignon dolna część miasta stoi pod wodą, która miejscami dochodzi do 1 i pół metra.

Legjoniści polscy w Rzymie

RZYM (PAT). Wczoraj delegacja legjonistów polskich była obecna na wielkiej rewji wojskowej w Rzymie, którą przyjmował król.

W godzinach popołudniowych legjoniści polscy zwiedzili miasto i parlament, poczem o g. 18.30 zostali przyjęci przez Mussoliniego.

Przewodniczący delegacji legjonistów polskich pos. Starzak wręczył szefowi rządu włoskiego album, zawierający epopeję legjonów.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 28 maja 1934 r.
III Pr. 92/34

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli § 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 23 maja 1934 r. konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" (nadzwyczajne wydanie) z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej zaczynającego się od słów „Ujęcie morderców" w całości wraz z tytułem albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Ostatnie Wiadomości Krakowskie i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący
Dr. Hubl w. r.
Prezes Sądu Okręgowego.

Protokólant
Kobylarz w. r.

Zwycięstwo B.B.W.R.

w Suwałkach, Włodzimierzu i Ostrogu

Na dzień 3 b. m. rozpisane zostały wybory do rad miejskich w Suwałkach (wojew. białostockiego), Ostrogu i Włodzimierzu (wojew. wołyńskiej). We wszystkich trzech miastach BBWR osiągnął bezwzględną większość mandatów.

W Suwałkach na ogólną ilość 24 mandatów BBWR otrzymał 14 mandatów (dotychczas posiadał 2 mandaty), Ch. D. — 3 m., (dotychczas 4), PPS — 2 .m (dotychczas 7), blok żydowski — 5 m. (dotychczas 5). Stronnictwo Narodowe, posiadające w dotychczasowej radzie miejskiej swego przedstawiciela, w obecnej radzie nie będzie reprezentowane. Zainteresowanie ludności wyborami bardzo znaczne; udział głosujących 70 proc.

We Włodzimierzu na ogólną ilość 32 mandatów BBWR otrzymał 19 mandataów (dotychczas 9), W.U.O. (ukraińscy prorządowi) 3 m., żydzi-ortodoksi 2 m., Rosjanie 7 m., Undo 2 m., sjoniści 5 mandatów.

W Ostrogu na ogólna ilość 24 mandatów wszystkie mandaty (24) przypadają BBWR. (dotychczas posiadał 4 mandaty).

Łączna ilość mandatów we wszystkich trzech miastach, przypadająca BBWR oraz ugrupowaniom współdziałającym, wynosi 80 proc.

Podminowane ulice Warszawy

Takby należało nazwać nastrój, jaki od pewnego czasu wytworzył się na ulicach, dzięki wybrykom jednych i przejaskrawiania faktów przez drugich. Gdzie tylko jaka awantura, gdzie tylko jaki wypadek, których w wielkiem mieście zawsze jest dużo, i uchronić się od nich niesposób, wszystko to zalicza się na karb antagonizmów partyjnych czy rasowych. Tak źle jednak nie jest, mamy bowiem władze, które umieją sobie radzić z wybrykami.

Gwoli rejestrowania wypadków, podajemy kilka wydarzeń tego gatunku z ostatniej doby, aby uprzytomnieć czytelnikom, że djabeł nie taki straszny, jak go malują. Zapewne tu i owdzie wybuchają awantury, ale im więcej się będzie o nich pisać i przejaskrawiać, tem będzie ich więcej. I tak: Edwarda Korkiewicza (Pańska 116) pobiło kilku łobuzów na Stawkach. Zwykłe zajście na tle osobistych rozrachunków.

W ogrodzie Saskim wynikła awantura, jakich w tym ogrodzie zawsze wiele, wobec zbierania się tam mętów społecznych. Po awnaturze policja trzech awanturników zatrzymała. Byli to: Izrael Goldberg (Ostrowska 6), Lewek Minster (Krochmalna 43) i Czesław Wiewióra z Błonia. Jak widzimy, obie rasy są tu reprezentowane i policja nie wybierała.

Na Dzielnej kilku młodych ludzi napadło i pobiło Marję Kutner (Dzielna 27). Był to akt zemsty na tle strajku w firmie Ringelblum na Nalewkach 27. Pobita Kutnerówna pracowała i została przez strajkujących pobita. Wypadek ten niektóre pisma podały jako napad na tle nienawiści rasowej, co, jak widzimy, nie jest prawdą. Poco ta przesada?

Coprawda przepłoszeni w stolicy „narodowcy" usiłują rozpocząć „akcję" pod Warszawą. W Starej Miłośnie doszło do drobnych starć pod sklepami żydowskiemi. Policja poskromiła awantury, aresztując Józefa Izdebskiego i Jana Hutnika i przekazując ich władzom sądowo - śledczym.

Fałszywy inżynier — aferzystą

Nabrał wiele osób na kilkanaście tysięcy złotych

Z pośród zastępu oszustów, żerujących na krwawicy ludzkiej na najbezwzględniejsze kary zasługują wydrwigrosze, organizujący afery wyłudzania kaucyj od osób łaknących pracy.

Są to jednostki bez serca i sumienia, stokroć niebezpieczniejsze od pospolitych rzezimieszków, bo działają podstępem.

Wczoraj właśnie Sąd Okręgowy rozpatrywał jedną z tych skandalicznych spraw. Tym razem na ławę oskarżonych dostał się niebylejaki oprvszek, Stanisław Jaworski, udający „inżyniera". Gagatek ten chronicznie nienawidzący pracy rąk przez długie miesiące żył z ofiarności publicznej, oszukując i szantażując redakcje pism warszawskich.

Jaworski posyłał żonę swą do redakcyj, z opowiadaniem zmyślonej bajeczki, jakoby zabrakło mu pieniędzy na wyjazd i przeprowadzkę do Łodzi, gdzie ma wezwanie na posadę.

Gdy redakcja wyrażała zgodę na otwarcie zbiórki w dziale ofiar, oszust zajmował mieszkanie w drogim hotelu, kładł się do łóżka i udając obłożnie chorego, żył ze składek czytelników.

W ten sposób „jechał do Łodzi" nieraz przez długie tygodnie...

Już z tego przykładu widać, jaką oszust miał pomysłowość. Wyzyskał ją wkrótce na gruncie Warszawy, zakładając szereg fikcyjnych firm, nibyto handlowych i przemysłowych. A więc przy ul. Marszałkowskiej 95/12 otwiera biuro „Technorob", ogłaszając o wolnych posadach.. .za kaucjami. Naprzyjmował szereg osób, pobierając po 500 i więcej złotych. Każdemu obiecywał złote góry. Podejmował się pośredniczenia w dawaniu posad nawet na dozorstwa. W ten sposób wyłudził od małżonków Łuszczewskich 2000 zł. posyłając ich na ul. Żelazną 58a, a gdy oszustwo wyszło na jaw, skierował ich na ul. Brukową 24, gdzie mieszczą się... stajnie.

Gdy oszukane osoby zaczęły dopominać się o swe krzywdy, ukrył się na pewien czas i zakładał kolejno firmy „Export - Import" (Złota 30/6) oraz „Kieleckie Zakłady Przemysłowo - Górnicze dla eksploatacji wapna". Każda z tych firm nie istniała dłużej miesiąca, dopóki nie udało się załapać pieniędzy od naiwnych, których w wielkim mieście nie brak. Lokale tych firm, obliczonych na krótki żywot, mieściły się w odnajetych na miesiąc pokojach z wypożyczonemi meblami.

Wspólnikiem Jaworskiego był Tadeusz Mańczak. Obu ich aresztowano po licznych skargach pokrzywdzonych osób. Ogółem okradziono biednych kandydatów na posady, na kilkanaście tysięcy złotych.

Jaworski dał się poznać z kryminalnej strony także i w Wilnie, gdzie go osadzono w więzieniu za przywłaszczenie samochodu i maszyn do pisania. Z Wilna pod eskortą policji do starczono go na wczorajszy proces.

Proces fałszywego inżyniera Jaworskiego został odroczony z powodu braku 10 świadków oraz zbyt późnego sprowadzenia oskarżonego z Wilna, wobec czego nie miał on możności zapoznania się z aktami sprawy.

Po 5 lat więzienia

otrzymali Dąbrowski i Kania

Wczoraj ogłoszony został wyrok sądu w sprawie olbrzymiej afery łapowniczej podkomisarza straży więziennej, Dąbrowskiego oraz wspólnika jego, zawodowego oszusta, Kani.

Obu skazano po pięć lat więzienia.

W motywach sąd przytoczył charakterystykę postaci obu przestępców.

Kania posiada fantastyczną wprost przeszłość kryminalną. Mimo odcierpienia jednej kary za fałszerstwo, nie poprawił się, dążąc z całą bezwzględnością do zdobycia zysków od biedaków, ubiegających się o miejsce w więziennictwie. Nie cofał się przed niczem, wyciągając soki ze skrajnej nędzy, błagającej o posady.

Na ławie oskarżonych z całym cynizmem wyparł się wszystkiego, nie okazując żadnej skruchy, nawet cienia żalu. Usiłując wykręcić się, zwalał cały ciężar odpowiedzialności na Dąbrowskiego. Kania — to wielki szkodnik społeczny, moralny sprawca upadku Dąbrowskiego, który znów dopuścił się przestępstw na odpowiedzialnem stanowisku referenta personalnego w depatamencie karnym ministerstwa sprawiedliwości. Przez jego machinacje do straży więziennej dostali się ludzie zupełnie niepowołani, analfabeci, chorzy na gruźlicę, bez kwalifikacyj moralnych. Dąbrowski, mimo że był urzędnikiem wymiaru sprawiedliwości, nie zawahał się brać łapówek i z przekupstwa zrobił sobie proceder. Choć był dobrze sytuowany materjalnie, bo i on i żona zarabiali, potrzebował pieniędzy na hulanki z kochankami po różnych spelunkach nocnych. I to go zgubiło, gdyż dla zdobycia pieniędzy, zszedł na śliską i hańbiącą drogę.

Obaj oskarżeni wysłuchali ciężkiego wyroku z przygnębieniem.

Jeszcze od doktora gorszy

(S. F.) Pan Zygmunt Kozicki otarł sobie nogę w nowym półbuciku, zrobiła się ranka, która mu coraz bardziej dokuczała.

— Idź do doktora — poradził kolega.

— Kiedy się boję.

— Czego?

— Doktorów. Jak człowiek ciężko chory i nic nie ma do stracenia, no to może zaryzykować. Ale przy takiej bagatelce, jak moja noga, doktór za mądra osoba. Zaraz będzie chciał operować.

— Iii... Nie masz się czego bać. Doktór nie taki straszny. Mojej żonie też raz noga spuchła. Posłałem ją do doktora i nic jej się nie stało. Pomóc jej, nie pomógł. Ale zaszkodzić też nie zaszkodził.

— Żeby się o żonę rozchodziło — westchnął p. Zygmunt — tobym też ją posłał. Ale sam się boję.

— No to wiesz co, Zygmuś? — doradził kolega. — Jak się tak boisz doktora, to idź do Franka Rzepkowskiego .On jest fryzjer, ale zawsze się trochę w doktorskim fachu orjentuje, bo w baonie sanitarnym służył. U takiego masz pewność, że cię operować nie zechce, tylko najwyżej bańki postawi, albo lewatywę zrobi.

P. Zygmuntowi propozycja ta [illegible] do [illegible]. Poszedł więc do p. Rzepkowskiego, który obejrzał nogę, zajodynował rankę, skropił wodą kolońską, przypudrował, wziął dwa złote za wizytę i oświadczył, że jutro już śladu nie będzie.

Ale tymczasem ranka się rozogniła i piekła coraz boleśniej. P. Zygmunt z żalem w sercu udał się po paru dniach znów do p. Rzepkowskiego .

— Coś mnie pan narobił? — oświadczył z wyrzutem. — Jeszcze pan gorszy od doktora. Dwa złote pan wziąłeś, a noga mi puchnie.

— Pokaż pan.

— Nic nie będę pokazywać. Samo się wygoi. Ale dwa złote pan oddaj.

— Z jakiej racji? Doktór czasem zabije pacjenta zamiast wyleczyć, a też forsy nie odda.

— Ja też do doktora nie poszedłem tylko do pana. Oddajesz pan?

—Nie! Mogę panu dodatkowo lewatywę zrobić, albo bańki postawić. Ale pieniędzy nie oddaje.

P. Zygmunt nie zważając na ból kopnął chorą nogą p. Rzepkowskiego, a następnie rozbił na jego głowie dużą butlę wody kolońskiej.

Dostał zato w Sądzie Grodzkim tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania pracy.

Wieści z kraju i zagranicy

Katowice. W Katowicach Admira wiedeńska, występująca w pełnym składzie odniosła drugie zwycięstwo nad reprezentacją Śląska w stosunku 5:3 (2:1).

Wczoraj rozegrany został mecz piłkarski między drużyną Wisła Ib, a Preussen (Zaborze), zakończony na remis 1:1 (1:0).

W Bydgoszczy rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacją Prus Wschodnich i Pomorza, zakończony zwycięstwem **Prus w stosunku 1:0 (1:0). W drużynie pomorskiej na wyróżnienie zasługuje bramkarz Stefanowski, który obronił dwa rzuty karne.**

Wilno. W Wilnie rozegrano zawody w siatkówce pań o mistrz. Polski. W wyniku rozgrywek pierwsze miejsce zajął AZS Warszawa, który w finale pokonał **AZS Lwów.**

ŁÓDŹ. AZS (W-wa) — Wima 7:0. Mecz tenisowy.

Łódź. Turyści — ŁTSG 2:2, Hakoah — Widzew 3:1, Strzelecki KS — Makabi 5:1, WKS — ŁKS 4:0, Wima — Kaliski KS 8:0.

Łódź. Rozegrany tu został jubileuszowy wyścig kolarski Zjednoczonych na dystansie 150 klm. w konkurencji ogólnopolskiej. Startowało 52 zawodników z Warszawy, Poznania i Łodzi.

Zwyciężył Mieczysław Kapiak (Prąd Warszawa) w czasie 5:05:52 sek., 2) Wasilewski (Świt W-wa).

W Wilnie odbył się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Rygi i Wilna.

Zwyciężyła reprezentacja **Rygi** w stosunku 2:0 (0:0).

W Stanisławowie odbył się mecz pomiędzy reprezentacją miasta a reprezentacją Czerniowiec. Zwyciężyła reprezentacja Stanisławowa w stosunku 4:3 (1:1).

Budapeszt. W meczu bokserskim o puhar Europy środkowej reprezentacja Węgier pokonała reprezentację Austrji w stosunku 13:3.

W międzypaństwowym **meczu** piłki wodnej w Budapeszcie reprezentacja Węgier pokonała reprezentacyjny zespół **Austrji w stosunku 7:0 (5:0).**

Wesoły Kącik

DLA BEZDZIETNYCH



Może ci się zdarzyć, żonaty czytelniku, że twoja młoda żona nie chce mieć dzieci, choć ty chcesz koniecznie. (Znam dużo takich wypadków).

Chcesz więc jej pokazać, jaką pociechą i radością są dzieci i prowadzisz ją przed obiadem do Ogrodu Saskiego, gdzie o tej porze dzieci jest najwięcej.

Siadacie sobie na ławce, gdzie właśnie dwie młode matki rozmawiają o swych przeżyciach.

— Moja pani, co ja się przy tym porodzie nacierpiałam!.. Przez dwa dni...

Kaszlesz głośno, żeby żona nie słyszała i przechodzisz prędko na inną ławkę, gdzie właśnie jakaś niania przekłada w wózku swego pupilka.

Żeby pokazać żonie, jak bardzo kochasz dzieci, bierzesz maleństwo na ręce i po chwili masz obficie zroszone spodnie.

Udajesz, że cię to nie wzrusza i tłumaczysz żonie, że to wcale nie plami i na słońcu wysycha. Ale ponieważ żona się krzywi, więc odchodzisz z nią do innej alei, gdzie bawią się większe dziewczynki.

Właśnie jedna z nich podchodzi do ciebie i dyga grzecznie:

— Przepraszam pana, która godzina?

— Patrz — mówisz do żony,— jaka to grzeczna i miła dziewczynka. Czy nie rozkosz z takiem dzieckiem pogadać?

Wyjmujesz zegarek i mówisz.

— Pierwsza godzina, kochana dziewczynko.

— O! Wygrałam zakład! — klaszcze w dłonie dziewczynka. — Zośka mówiła, że pan wygląda na pętaka i na pewno nie ma zegarka. A ja się założyłam, że najgorszy pętak może mieć zegarek.

Robisz się czerwony i ukradkiem spoglądasz na ironiczny uśmiech żony. Wstajesz szybko i prowadzisz ją tam, gdzie się bawią więksi, rozumniejsi chłopcy. **Bawią się właśnie w piłkę do dołka.**

— Spójrz! — mówisz do żony, — Jak te dzieciaki pięknie się ba...

Nie zdążyłeś dokończyć, bo właśnie piłka rozbiła ci nos.

— Dobrze panu tak! — śmieją się chłopcy.

— Poco pan na nasz plac włazi?

Jest ci przykro, bo krew leci z nosa, a żona się śmieje. Na szczęście druga piłka rozbija nos twej małżonce, która natychmiast przestaje się śmiać.

W ponurym nastroju wracacie do domu. Tego dnia już nie możesz z żoną mówić o dzieciach...

Sens moralny tego felietonu: Jeżeli chcesz przekonać żonę, że dzieci to osłoda życia, to pokaż jej dzieci na obrazku. Ale nie chodź z nią do Saskiego Ogrodu.

Napoleon Sadek

SPORT

POLONJA ZWYCIĘŻA CRACOVIĘ 2:1 (1:0)

Wczoraj, na boisku Polonji w Warszawie odbył się mecz piłkarski o mistrz. pomiędzy Polonją a krakowską Cracovia.

Sędziował słabo p. Leracz z Poznania. Publiczności — 3000.

3 RZUTY KARNE

KRAKÓW. W Krakowie w meczu ligowym Warszawianka pokonała Podgórze 3:2 (1:0).

RUCH NA CZELE TABELI LIGOWEJ

W Wielkich Hajdukach wobec 12.000 widzwó rozegrany został sensacyjny mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Ruchem a Garbarnią. Zwyciężył Ruch w stosunku 7:4 (3:0).

LEGJA PRZEGRYWA Z POGONIĄ 0:1

LWÓW. W Lwowie Pogoń pokonała Legję w stosunku 1:0 (0:0). Zawody stały na bezna-

ZWYCIĘSTWO WISŁY W SIEDLCACH

SIEDLCE. W Siedlcach rozegrany został mecz o mistrz. pomiędzy krakowską Wisłą a miejscowym Strzelcem, zakończony zwyciestwem Wisły w stosunku 3:0 (1:0).

WARTA — Ł.K.S. 2:0 (0:0)

ŁÓDŹ. W meczu o mistrz. rozegranym w Łodzi Warta pokonała ŁKS 2:0 (0:0).

TABELA LIGOWA

Tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Ruch **6 gier, 11** pkt., st. br. 32:8; **2)** Garbarnia **7 gier,** 9 pkt., **st. br. 17:10; 3) Wisła 6 gier,** 8 pkt., st. br. 12:7; 4) ŁKS 7 gier, 8 pkt., st. br. 11:11; **5) Polonja 8 gier, 6** pkt., **st. br. 8:9; 6) Warta 6 gier, 6** pkt., st. br. 16:10; 7) Pogoń **5 gier, 6** pkt., st. br. 8:7; 8) Cracovia 8 gier, 5 pkt., st. br. 8:9; 9) Legja 7 gier, 5 pkt., st. br. 6:9; 10) Strzelec 8 gier, 5 pkt., st. br. 7:13; 11) Warszawianka 6 gier, 4 pkt., st. br. 6:19; 12) Podgórze 8 gier, 4 pkt. st. br. 7:24.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Gdy walka się skończyła...

Muzeum poświęcone... przemytnikom alkoholu

(*m. g.*) Z rzadko notowanym entuzjazmem obchodzono w St. Zjednoczonych „święto swobodnego konsumowania napojów wyskokowych". Długo czekali Amerykanie na tę chwilę, to też nic dziwnego, że dzień ogłoszenia przez rząd słynnej uchwały, stał się ogólnem świętem.

Znaleźli się jednak ludzie, którzy postanowili zebrać wszystkie pamiątki z okresu prohibicji gwoli przekazania ich potomkom. W ten sposób powstało muzeum w Nowym Jorku, muzeum, poświęcone wyłacznie przemytnikom alkoholu i ich przeciwnikom, to jest policji.

Oczywiście, że muzeum mieści się w specjalnie na ten cel zbudowanym gmachu kosztem wielu setek tysięcy dolarów. W pierwszej sali tego oryginalnego muzeum zapoznajemy się ze sposobami przewożenia zakazanego „towaru". Spotykamy tu specjalnego typu kufry o podwójnem dnie, dziwne aparaty fotograficzne, spacerowe laski i eleganckie parasolki, oraz cały szereg przyborów, używanych przez piękne panie. Wszystko to służyło do przemycania alkoholu, a innemi słowy do oszukania... policji.

W drugiej sali znajdują się znów auta pancerne, koszulki ze stali i inne bojowe sprzęty policji, która prowadziła walkę z przemytnikami. W tej samej sali zebrano i broń przemytników. Spotykamy tu broń wszelakiego kalibru, gazy i trucizny. Te „środki" służyły przemytnikom do walki z policją.

W następnej zkolei sali wiszą tablice, które graficznie wykazuja wzrost przestępstw w St. Zjednoczonych. Statystyka jest przeprowadzona bardzo sumiennie. Tym razem Amerykanie podają dokładne szczegóły i dopiero teraz dowiadujemy się, że przestepstwa przemytników alkoholu wzrastały z roku na rok, mimo energicznych środków, przedsiębranych przez policję. W wspomnianej sali znajdują się poza tem listy z nazwiskami schwytanych przemytników oraz tych policjantów, którzy zginęli w czasie walk. Lista ta obejmuje setki nazwisk.

Ostatnia sala poświęcona jest wyłącznie pamięci małego synka znakomitego lotnika, Lindberga. Znajduja sie tu wszystkie fotografje małego Baby i odpisy dokumentów, stwierdza ...ch, że policja prowadziła zaciekłą walkę z gangsterami, niestety, zakończoną bez skutku. Ta sala jest szczególnie smutna. Robi ona potężne wrażenie a jednocześnie pozwala snuć najrozmaitsze domysły na temat naszej cywilizacji.

Muzeum jest niezwykle ciekawe i zasługuje na odwiedzenie. Nic wiec dziwnego, że Amerykanie tłumnie je odwiedzają.

Rewolwer... fotografuje bandytów!

(*-sław.*) Dopóki z naszej ziemi nie znikną wszelakiego rodzaju przestępcy, dopóty wynalazczość zarówno świata pod ziemi jak i władz policyjnych nie ustanie. Trudno. Obie strony szukaja bowiem stale jak najlepszych środków do wzajemnego... zwalczania się. Pod tym względem godnym zanotowania jest nastepujacy wypadek, który w kronice kryminalnej ostatnich dni zajął poczesne miejsce.

A było tak. Wpobliżu Chicago zamieszkiwał znany jubiler 55-letni Brewster. Posiadał on wspaniały zbiór diamentów, a wśród nich rzadki okaz, wartości 60.000 dolarów. Diament ten znany był pod nazwą „Favorit". Zupełnie zrozumiałe, że tak szacownym diamentem zainteresowała się banda rabusiów. Postanowiono diament zrabować, bez uciekania sie do zbrodni.

Pewnego dnia do mieszkania p. Brewstera zapukała nie zwykle wytworna i co najważniejsza piekna kobieta. Brewster przyjął damę niesłychanie uprzejmie, choć okazało się, że gość miał zamiar kogo innego odwiedzić. Zawarta w takich okolicznościach znajomość musiała być czemś uwieńczona. W tym celu zaprosił Brewster dame na kolację, a później spędził z nią noc w eleganckim hotelu.

Nazajutrz dama zaproponowała Brewsterowi wycieczkę poza miasto. Oczywiście, że Brewster zgodził się bez namysłu. Ułożono, że wycieczka potrwa przynajmniej 3 dni.

Wyjechali. A zaledwie znaleźli się poza miastem, banda rabusiów, których wysłanniczką była wspomniana dama, wtargnęła do mieszkania Brewstera. W pewnym momencie, gdy znaleźli się w pokoju usłyszeli przeraźliwe dzwonki alarmowe. Że to jednak byli zawodowi włamywacze, nie przerazili się bynajmniej i w dalszym ciągu przeszukiwali pokój. Nie mogli jednak natrafić na schowek, gdzie ukryty był „Favorit". Zdenerwowanie rabusiów wzrastało z minuty na minutę.

Nagle drzwi mieszkania otwarły się i na progu stanęło 4-ch policjantów. Jak się później okazało, jeden z nich mieszkał wpobliżu willi Brewstera i usłyszał alarm. Zawiadomił kilku kolegów i wspólnie przybyli do mieszkania. Zaledwie rabusie ujrzeli policjantów, przywitali ich strzałami. Wywiązała się krwawa walka, podczas której dwóch policjantów straciło życie. Rabusiom udało się zbiec. Ale „Favorit" ocalał.

Nie na tem koniec. Oto jeden z policjantów zaopatrzony był w rewolwer nowoczesnego typy, który poza swą zwykłą czynnością równocześnie.... fotografował!! Podczas strzelaniny rewolwer sfotografował jednego z rabusiów.

Na tej podstawie wszczęto energiczne śledztwo i w rezultacie rabusia aresztowano. Wskazał on wszystkich wspólników i ostatecznie cała bandę aresztowano. Wraz z nimi znalazła się za kratkami i owa dama.

Po rozkosznej wycieczce, która pozostawiła dla Brewstera niezapomniane wrażenie, dama wróciła do meliny i tam zastała oczekujących na nią z niecierpliwością.... wywiadowców! Aczkolwiek zdziwienie i oburzenie damy było bardzo duże, wywiadowcy, mimo całego entuzjazmu dla pięknych kobiet, zaprowadzili wspólniczkę rabusiów do komisarjatu, a stąd już zwykłą drogą — odwieziono ją do więzienia.

Z kroniki kryminalnej

LIST WŁAMYWACZA

(*X.*) W Hiszpanji ustaloną sławą niebezpiecznego włamywacza cieszy się do chwili obecnej niejaki Enrico Passado. Nie jednokrotnie odsiadywał on wyroki, ale zazwyczaj udawało mu się zbiec z więzienia. Przed paru dniami Passado znów wpadł i na mocy wyroku miał odsiedzieć 2 lata. Ale już nazajutrz Passado zbiegł.

Tym razem Passado dał znak życia przez pozostawienie listu, adresowanego do dyrektora więzienia. List miał następujące brzmienie:

„Szanowny Panie Dyrektorze. Proszę wybaczyć, że dzięki mnie bedzie Pan miał dużo przykrości. Niestety, nie mogłem postąpić inaczej. Mam żonę i troje dzieci i muszę im dać na utrzymanie. Siedząc w więzieniu, narażam rodzinę na głodową śmierć. W tych warunkach nie dziw, że musiałem uciec. I jeszcze jedno. Nie potrafię być bezrobotnym. Poprostu muszę pracować. A że moim zawodem jest okradanie ludzi — na to nie mam rady. Zawsze do usług Enrico Passado."

OSZUST I JEGO 3000 OFIAR

(*X.*) Pęd do rekordów jest co raz większy. Niestety, i w tej dziedzinie życia, przestępcy po czynają wyprzedzać innych i chcą za wszelką cenę ustanowić nowe rekordy.

W tej gonitwie narazie pierwsze miejsce zajmuje zawodowy oszust Max Eiselt, którego przed paru dniami aresztowano wpobliżu Berlina.

Max Eiselt pozostaje pod zarzutem dokonania 2365 afer, których ofiarami padło niemniej jak 3.000 osób. Eiselt grasował nietylko w Niemczech, ale we wszystkich miastach Europy. Może i w Polsce. Kto wie.

MATEUSZ GRZĘDA

Zagadkowy trup

IV

Informacje, zasięgnięte u pijanego obywatela, powedrowały do gabinetu naczelnika policji. Oczywiście Walicki porozumiał się ze mna i poczęliśmy na nowo wikłać nici śledztwa. Stawało się powoli jasnem, że Łabędzki poczyna odgrywać w całej tej sprawie dość zagadkowa rolę.

Na podstawie informacyj pijanego gościa stwierdziliśmy, że istotnie bawił w Kielcach i mieszkał w hotelu przed pewnym czasem gość, który podał się za Nowarskiego. Mieszkał z żoną. Zainterpelowany w tej sprawie właściciel hotelu podał, że Nowarski, bawiąc poraz drugi w Kielcach, zamieszkał w pensjonacie niejakiej Anieli Wardel.

Wysłaliśmy na miejsce wywiadowców. Przesłuchana właścicielka pensjonatu, dama w latach, acz jeszcze pretensjonalna, opowiedziała, że w pensjonacie jej mieszkał Nowarski z żona. Gdy ją jednak przyciśnięto do muru, oświadczyła, że Nowarski właściwie nazywa sie Łabędzki, a żona była Lola Kurasówna. Niewiasta rozgadała się i trajkotała:

„Prosze pana, Łabędzki, który podawał się za Nowarskiego, prawdopodobnie dlatego, by nie dowiedziała się o jego sprawkach żona, bywał w moim pensjonacie dość często. Ostatnio w pokoju jego rozlegały się jakieś niesamowite krzyki. Mam wrażenie, że doszło pomiedzy Łabędzkim a Lolą do gorszącej awantury. Słyszałam przez drzwi, że Kurasówna żądała 10.000 złotych, a w razie odmowy groziła zemstą. Łabędzki błagał, prosił, ale Lola była stanowcza. Ostatecznie, czy Łabędzki dał jej 10.000 złotych, nie mogę stwierdzić.

Nazajutrz udaliśmy sie do mieszkania Łabędzkiego. Na wszelki wypadek zaopatrzyliśmy się w nakaz aresztowania. Łabędzki przyjął nas na werandzie.

Ujrzawszy nas, Łabędzki uśmiechnął sie pogardliwie. Niespodziewanie naczelnik dobył nakaz i pokazał go Łabędzkiemu. Jegomość zbladł, ale natychmiast zapanował nad sobą i uprzejmym gestem zapraszając nas do zajęcia miejsc, odezwał się do krzątającej się wpobliżu żony:

— Wiesz, moja droga, panowie przyszli mnie aresztować. Dobry kawał, co?

— Na Boga, co się stało? Panowie, zmiłujcie się, dlaczego chcecie aresztować mego męża? — krzyknęła przerażona kobieta.

— Nie martw się żonuś! — odparł Łabędzki. — Możesz być pewna, że jeszcze dzisiaj będę wolny.

Łabędzki zachowywał sie bardzo arogancko i zuchwale. Zaledwie zajął miejsce, naczelnik Walicki rzucił nagle pytanie.

— Czy pan utrzymywał bliższe stosunki z Lolą Kurasówną?

Łabędzki albo był wielkim łotrem, albo też był przygotowany na to pytanie, gdyż zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa Walickiego, z całym spokojem odparł:

— Aha, to stad wiatr wieje. Panowie wiedzą zapewne o moim stosunku z Lolą Kurasówną. Przyznaje się więc ze skruchą, że swego czasu byłem głupcem. Uroda Loli Kurasówny wywarła na mnie niebylejakie wrażenie. Śniła mi się niemal co noc. I oto ja, stateczny obywatel, dałem się porwać zmysłom. Żałuje bardzo, że tym niecnym postepkiem zdradziłem swoją żonę. Stało się jednak. Zdarzyło się, że mojej kochance ofiarowałem pieniadze. Niewielką sume. Chetnie przyjęła je. Dałem jej na pamiątkę pierścień. I ten podarunek przyjeła. Odtąd jednak stale żądała pieniędzy, przyczem wymagania miała coraz większe. Tymczasem z dnia na dzień przywiązywałem sie do Loli coraz bardziej. Dziewczyna widocznie doskonale zdawała sobie z tego sprawę, gdyż już bez pardonu żądała wiekszych sum. Zarobki moje nie są zbyt duże, to też nieraz musiałem odmówić. W takich wypadkach Lola urządzała mi piekielne awantury. Ale to przecież wszystko działo się w grudniu ubiegłego roku — zakończył gniewnie Łabędzki.

— Słusznie, panie Łabędzki — odezwałem się. — ale może pan opowie ze szczegółami, w jaki sposób zapoznaliście sie? Gdzieście spedzali wieczory i gdzie urządzaliście sobie schadzki? To dla nas bardzo ważne, a i równie doniosłe znaczenie ma dla pana.

Ale Łabędzki przybrał postawę człowieka rozgniewanego. Nie chciał więcej odpowiadać. Zaciął się, a gdy go zapytałem o powód tak gwałtownej zmiany, odpowiedział:

— To skandal. Trzymacie człowieka w ciągłem naprężeniu i pragniecie schwytać go w pułapkę. Nie uda to się wam. Zresztą jestem niewinny. I prosze mi dać spokój. Mam dość was i tego przesłuchania.

Był widocznie zmęczony. Twarz mu zbladła, oczy były silnie podkrążone. Stał się nerwowy i opryskliwy. Zbliżał się nieubłaganie moment, gdy będzie musiał ulec żelaznemu systemowi. Trudno. Innych środków nie mogliśmy się chwytać.

W nocy znów wezwaliśmy Łabędzkiego. Trzymaliśmy go w gabinecie do rana. Obsypywaliśmy go pytaniami, na które Łabędzki albo wcale nie odpowiadał, albo dawał niejasne odpowiedzi. A gdy odprowadzono go do celi, poleciliśmy go sprowadzić ponownie.

Trwało to w ciągu trzech dni i trzech nocy. Łabędzki nie jadł, nie pił. Oczy jego nabrały obłędnego wyrazu.

Wreszcie czwartego dnia, gdy wezwano go do gabinetu, padł bez sił na fotel. Ocucono go i w dalszym ciągu zadawaliśmy pytania. Wówczas Łabędzki dał znak ręką, że chce mówić.

Dalszy ciąg nastąpi.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Pierwszy przerwał milczenie Hebdyński, zwracając się do Felka z temi słowy:

— Przyjm panią Relową... Tylko pamiętaj, żebyś nawet słówkiem nie wspomniał o tem, co się dzieje...

— Oczywiście — potwierdził Antoni. — Poco nieszczęsną kobietę martwić zgóry. Jeszcze zdąży się dowiedzieć o ciosie, jaki na nią spadnie.

— Dobrze, postąpię, jak radzicie — rzekł Felek i kazał poprosić Relową do salonu.

Po chwili weszła...

Była cała w czerni, a gdy siadła na uprzejmie jej podane przez Felka krzesło, ujrzał dopiero na jej obliczu wyraz tak okrutnego cierpienia i trwogi, że aż mu ciarki przeszły po skórze...

— Panie Felusiu — rzekła Tola głosem, drżącym i zdławionym łzami — proszę mi powiedzieć, co moje dziecko panu zrobiło?

— Ależ, proszę pani — wybełkotał Felek, niemniej wzruszony do głębi — nie rozumiem doprawdy...

— A więc zapytam pana wyraźniej: co panu Marysia zrobiła, że pan tak nagle, nic nie mówiąc nikomu, bez najmniejszego uprzedzenia, zerwał z nią i porzucił, choć przecież byliście oficjalnie zaręczeni? Marysia była przecież pańską narzeczoną?

— Marysia? Moją narzeczoną?

— A jakże inaczej? Czyż nie przyjęłam pańskich oświadczyn i czyż Marysia panu nie mówiła, że jej ojciec wyraził także zgodę na wasze małżeństwo?

Słysząc te słowa, Felek drgnął. Przeszył go dreszcz przerażenia. Tola, miała słuszność. Rzeczywiście tak rzeczy stały. Kazirodcze małżeństwo już było rzeczą postanowioną. Rel wiedział dobrze, że małżeństwo jest kazirodcze, a jednak wyraził na nie zgodę, dołączając do pasma swych ohydnych zbrodni — jeszcze jedno. Pragnąc przerwać tę przykrą rozmowę, Felek oświadczył wyraźnie:

— Rzeczywiście zdawało mi się, że kocham pannę Marysię i na tej podstawie się jej oświadczyłem... a także prosiłem panią o jej rękę... ale... po głębszym namyśle... doszedłem do wniosku, że myliłem się..

— Nie wierzę panu — zawołała Tola.

— Jakto? Dlaczego mi pani nie wierzy?

— Nie, drogie dziecko — rzekła doń tak, jak zawsze mawiała, — nie wierzę panu, bo mi pan mówi bezsensy. Pokochał pan Marysię od pierwszego wejrzenia, choć jeszcze wtedy była niemal dzieckiem. Czy pan myśli, że pan potrafi zmylić czujność wzroku matki? Na pierwszy rzut oka przekonałam się, że pan ją kocha, a w tak pięknem sercu, jak pańskie, miłość zapuszcza tak głębokie korzenie, że niesposób ich wyrwać lub ukryć. Pan kocha Marysię i ona pana również...

— O, niech pani tego nie mówi!... Marysia mnie nie kocha!...

— Kocha pana i przez pańskie zerwanie z nią... umiera!...

— Marysia? Umiera? Przeze mnie?!...

— Tak jest... już była bliska śmierci... Dopiero ostatniej chwili doktór dał nam małą nadzieję...

— Ach, więc będzie żyła?

— O ile pan przywróci jej szczęście, które pan jej przyrzekł...

Felek zbladł, jak trup. Całą swoją duszą był teraz przy chorej Marysi i każdem drgnieniem ubolewał nad jej chorobą. Drżał, jak w febrze na samą myśl, że Marysia mogłaby umrzeć przez niego. Zarazem wszakże wszelkiemi siłami bronił się przed opanowującem go wzruszeniem. Starał się nie dopuścić do siebie słabości i dlatego rzekł:

— Raz jeszcze zapewniam panią, że pani się myli. Powtarzam pani raz jeszcze i potwierdzam z całą stanowczością, że żywię dla panny Marysi wiele serdeczności i przyjaźni, ale czysto-braterskiej... Jej choroba jest mi niewypowiedzianie przykra i bolesna, ale przysięgam pani — rzekł z wielką już nawet gwałtownością, — że panny Marysi nie kocham, nigdy jej nie kochałem, a ona mnie także nie i jeżeli jej się tak zdaje, to się myli...

Tola, niestropiona, odparła:

— Marysia kocha pana, jako swego narzeczonego, a i pan, pomimo pańskich zaprzeczeń, które mnie zdumiewają i których nie umiem sobie objaśnić, kocha Marysię... Ta miłość tryska i wybucha z każdego pańskiego słowa, z każdego pańskiego drgnienia. Te łzy, które pan daremnie usiłuje powstrzymać, bladość lic pańskich — wszystko świadczy wymownie o tem, że pan kocha moją córkę, krzyczy o tem głośniej, niż najwymowniejsze słowa, że pan ją uwielbia i ubóstwia... Dlatego też, jako matka jej, mam prawo zapytać pana, czem tłumaczy się pańskie bezlitosne zerwanie z nią.

Felek milczał. Ohyda jego miłości ku Marysi przedstawiła mu się teraz bardziej, niż kiedykolwiek... Słowa Toli jeszcze bardziej uwypukliły mu potęgę tej grzesznej miłości... Zmagał się ze sobą... Chciał coś rzec, lecz w ostatniej chwili się powstrzymał...

Tola spoglądała na niego z niecierpliwem wyczekiwaniem, wreszcie nie wytrzymała i wybuchnęła:

— Niech pan się nie powstrzymuje, panie Felu, widzę, jak pan walczy ze sobą niechże pan mówi, śmiało i otwarcie. Chcę tego, domagam się, żądam... Dlaczego unika pan Marysi? Widzę, że pan gotów raczej pozwolić jej umrzeć, niż stać się jej mężem. Ja, jako jej matka, mam prawo wiedzieć, diaczego tak jest... Jeżeli pan mi tego nie powie, będzie pan nędznikiem, łajdakiem!... Albo już nie, panie Felusiu, już panu niczego nie rozkazuję... już niczego nie żądam... Proszę pana tylko, błagam pana na kolanach, zaklinam pana... W imieniu matki pańskiej, którą kochałam, jak rodzoną siostrę... w imieniu ojca pańskiego, z którym tyle lat byliśmy w przyjaźni... Na spokój ich duszy, zaklinam pana, niech mi pan powie przynajmniej, za co skazuje pan mi na śmierć moje dziecko...

Padła przed nim na kolana... Felek skoczył szybko i siłą podniósł ją z klęczek... Wówczas ujęła mu głowę dłońmi i wśród szlochów, które nią szarpały, szeptała łagodnym i pieszczotliwym głosem matczynym:

— Dziecko drogie, powiedz mi, dlaczego, pomimo ogromnej miłości, jaką żywisz dla Marysi, nie chcesz się odezwać.

— Niestety, nie mogę nic powiedzieć — wybełkotał Felek.

Tola zdenerwowała się ponownie i zawołała:

— Więc jednak musi być, jakiś powód, który pana od niej odstręcza. Proszę mi go wymienić...

— Nie mogę...

— Ach, pan nie może? I myśli pan, że matka w obliczu śmierci swej córki tem się zadowolni? O, nie!... Nie pozwolę mi ją tak zabijać z lekkiem sercem... Pan Emil zna również ten powód... Zwrócę się więc do niego.. W tej chwili!

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIE TAK OBCESOWO, JAK Z PANIAMI Z „TOWARZYSTWA"

— Jakim to niezwykłym spokojem tchnie od tej dziewczyny! — myślał Noderski w dalszym ciągu o skromnej ekspedjentce. — Jakim urokiem owiewa ludzi, zbliżających się do niej!... Jaka to tajemnica tkwi w jej postaci, w jej urodzie? Lila chyba jest nawet ładniejsza od niej!... Może jest smuklejsza od Lili, buzię ma szczuplejszą... Naturalnie, że Lila jest ładniejsza!... Coprawda, żeby bezstronnie porównać, należałoby ubrać tę, jak ubiera się Lila!... Ubiór ma wielkie znaczenie! Chociaż Lilę możnaby ubrać w łachmany, a każdyby poznał, że to dziewczyna z arystokratycznego domu. Ma delikatne, niezwykle prawidłowe rysy. Ale martwe! Mimo młodości, mimo, że często się śmieje, jednak czem jej twarz, tchnie?... Niczem!... A ta... Prosta, może niewykształcona, może skończyła jakąś szkółkę, może przebywa w domu jakichś biednych, zapracowanych wyrobników, a posiada w sobie tyle dostojności, a przedewszystkiem tyle powabu!... To coś nadzwyczajnego!... Otacza ją atmosfera upajającego spokoju, dobroci, jednocześnie budzi w człowieku nieodparte pragnienie przebywania w jej towarzystwie!... Możebyłaby doskonała z niej żona!... Potrafiłaby przywiązać do siebie męża na zawsze. Nie pomyślałby przy niej o zdradzie!... Co innego ja!... Ja myśleć muszę przedewszystkiem o zabezpieczeniu przyszłości!... Ale to nie może mi przeszkodzić w zdobyciu tej czarującej dziewczyny. Kiedy zaś już ją zdobędę, dam spokój wszelkim flirtom i romansom!... Nie warto!... Takie to wszystkie jednakowe!... Wkońcu nużące i przykre!..

Noderski wstał, przeciągnął się.

— Jakto wspaniale, że można mieć żonę i kochankę!... — mruknął. — Jedna przyniesie dostatek, odsunie wszelkie troski przyziemne o byt, druga wniesie miłość, rozkosz!... Kiedy to osiągnę, będę mógł śmiało uważać się za zupełnie zadowolonego z życia!...

Podszedł do lustra, poprawił krawat, przygładził włosy.

— Powinienem jej się podobać!.. Przecież nie było takiej kobiety, któraby na mój widok nie zapłonęła!... Przesądy można przezwyciężyć... Taka dziewczyna, jak ekspedjentka ze sklepu, musi się nieco drożyć!... Poza swoją niewinnością nie posiada nic innego!... To jej skarb, jej atut w kwestji ożenku!... Będę mógł jednak temu zaradzić!... Potrafię zabezpieczyć jej przyszłość, a wtedy skrupuły zamilkną i odezwie się głos zmysłów i serca, które już ja potrafię obudzić!... Mam tylko nauczkę, że nie należy z takiemi dziewczętami postępować tak obcesowo, jak z paniami z towarzystwa, z któremi na wszystko sobie można pozwolić!... Trudno! Będę ostrożniejszy i cierpliwszy! A swego dopnę!...

Błogie myśli, którym się oddał, przerwał mu służący.

— Co Marceli sobie życzy?

— Jaśnie pan de Montemort przysyła jaśnie panu hrabiemu swój samochód i szofera. Szofer ma list dla jaśnie pana hrabiego.

— Daj mi ten list.

Noderski pośpiesznie rozerwał kopertę.

— Czy aby nie sprawa z Józefem?... — zapytał siebie Noderski i ręce mu trochę drżały.

Szybko przebiegł oczyma kartkę i odetchnął głęboko.

Montemort mu donosił, że ofiarowuje mu swoją limuzynę, prosi też o skomunikowanie się z nim, przyczem podał telefon.

Noderski pośpieszył zatelefonować.

— Stefanie, zapominasz zupełnie o swoich przyjaciołach! — usłyszał głos Montemorta, kiedy powiedział swoje nazwisko.

— A jak się masz?!... Wszystko w porządku. Pieniądze mam w kieszeni.

— Bardzo mnie to cieszy!... Musimy się zatem zobaczyć wieczorem. Bądź u Zuberskich. Bardzo pragnie cię zobaczyć!.. Omówimy wtedy sprawę z panem Kunic-Lamockim. Obiecałem, że w tych dniach zakończymy rokowania i utworzymy w Gdyni dom handlowy. Podobno to ma być dobry interes. Pan Zuberski bardzo [illegible] się do tego...

Noderski pośpiesznie zakończył rozmowę.

Otrzymany samochód ucieszył go.

— Kiedy zajadę taką limuzyną przed sklep, dziewczyna nie oprze mi się! — pomyślał.

Odbył krótką rozmowę z szoferem, który mu oznajmił, że warunki pracy omówił z nim pan de Montemort i oczekuje rozkazów pana hrabiego.

— Pojedziemy zaraz — odparł żywo Nodesrki. — Mam załatwić parę sprawunków na mieście.

Noderski zasiadł na miękkich poduszkach z prawdziwem zadowoleniem. Miał już w swem życiu parę samochodów, podarunki od zamożniejszych swych kochanek, żaden jednak nie był tak piękny, jak obecny podarunek Montemorta.

Rozpierając się wygodnie na poduszkach, Noderski zapomniał o wszystkich swych knowaniach przeciw Montemortowi, o tem, że czeka go jeszcze najcięższa próba pracy w „Biurze Miłości" — usunięcie groźnego szantażysty, byłego agenta Józefa. Cieszył się samochodem i myślał wyłącznie o tem, jakie samochód zrobi wrażenie na ekspedjentce w sklepie z konfekcją męską na Marszałkowskiej.

Wkrótce wielka limuzyna zatrzymała się bez szelestu przed sklepem. Noderski wysiadając, ujrzał przez okno we drzwiach twarzyczkę ekspedjentki.

— Doskonale, że odrazu mnie widziała zajeżdżającego! — pomyślał.

Dziewczyna odsunęła się za ladę, widząc, że klient zmierza do sklepu.

Powitała go z uśmiechem.

Noderski odpowiedział jej równie ujmującym wyrazem twarzy.

— No, piękna mała, dzisiaj rozmawiamy inaczej! — pomyślał, kładąc kapelusz na ladzie. — Zdaje się, że potrafię teraz zarzucić na ciebie wędkę i złapieszhaczyk, a wtedy!... Nie będziesz tego żałowała, nie!... Będziesz miała kochanka wspaniałego i bogatego!...

Oparłszy ręce na ladzie dziewczyna czekała, co każe sobie podać. Rozejrzał się po pustym sklepie.

Dalszy ciąg jutro.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Rozstrzygnięcie 2-ej serji nagród

Druga serja naszych zadań i ciekawych pytań obudziła większe jeszcze zainteresowanie, niż serja pierwsza. Specjalna komisja redakcyjna miała wiele pracy by sumiennie rozpatrzyć każdy list, sprawdzić poszczególne rozwiązania, a następnie dokonać wyboru tych, którzy najbardziej zasłużyli na wyróżnienie.

Jakie były rozwiązania?

Pierwsze zadanie „MAGICZNY KWADRAT“ naogół nie nastręczyło żadnym trudności, tem bardziej, że prawidłowych odpowiedzi było więcej, niż jedna. Między innemi dobre rozwiązanie mogą dać następujące cyfry: *492, 357, 816*.

ZADANIE DO ODCZYTANIA winno brzmieć: „Należność przedtem była zapłacona“. Wielu rozwiązujących opuściło wyraz „przed“ i za“.

ZAGADKA była bardzo łatwa. Jej rozwiązanie jest: „owce“ (o w ce). Niestety i ta wywołała parę „nieporozumień“, wytrącając kilkadziesiąt osób z konkursu.

Na pytanie KIEDY KŁAMSTWO NIE JEST GRZECHEM najwięcej odpowiedzi uznało kłamstwo w wypadku, kiedy można niem kogo uratować. Nie brak było też odpowiedzi nieco złośliwych. Parę osób, jakby się zmówiło, twierdzi, że kiedy kobiety mówią o swych latach, wtedy kłamią, ale nie jest to grzechem, tylko.. cechą kobiecego charakteru! Wielu Czytelników podało ciekawe przykłady ze swego życia, kiedy kłamstwo uratowało zagrożonego śmiercią, albo oddział żołnierzy przez wprowadzenie w błąd nieprzyjaciela.

FAŁSZYWA WZMIANKA została stosunkowo łatwo odnaleziona. Była nią naturalnie mała notatka p. t. „Podrabianie jest dozwolone“.

W odpowiedziach jednak było wiele nieporozumień. Byli tacy, którzy nie uwierzyli w schwytanie komunistów na parostatkach wiślanych w wiadomości p. t. „Flota komnnistyczna na Wiśle“ znaczne grono osób wskazało fantastyczne opowiadanie „Tygrys i krótka fala“ jako nieprawdziwą wiadomość. Ale to dowód nieuwagi! Przecież i Napoleon Sądek nie zawsze opowiada w swym „Wesołym Kaciku“ prawdziwe kawały o prawdziwych osobach! Chodziło nam wyraźnie o fałszywą wiadomość, a nie o zmyślone opowiadanie.

Dokończenie wierszyka o urzędniku i jego żonie p. t. „I CO DALEJ?“ natchnęło wiele osób do ułożenia bardzo udatnych odpowiedzi. Naogół odpowiedzi są zgodne, a brzmią mniej więcej tak, jak to podaje p. Feliks Zmuda z Marymontu: „Dzisiaj urzędnik nie martwi się, — gdyż awansował tak, jak chciał — dzięki swej żonce, z którą pan szef naradę dłuższa miał“.

W jednej z odpowiedzi szef dał żonce... na odczepnego dwieście złotych!.. W innej małżonek absolutnie nie zgadza się na tego rodzaju „poświęcenie“ żony, rozumiejąc doskonale, co ono oznacza. Mało jest natomiast takich odpowiedzi, jak: „Szef, niewiasty wdzięcznej wysłuchawszy słów, „dobrze — rzecze — dla męża awans, a dla mnie cóż?... W szkarłat obrazy i wstydu oblókłszy lica, szefowi żona z dumą rzuca rękawicę: „Awansu nie kupi za honor! Bywaj pan zdrów“. W dwóch zaledwie odpowiedziach znaleźliśmy szefa, który powiedział, żeby urzędnik wziął się do pracy, to uzyska awans, ale nigdy kosztem wdzięków swej żony!..

„CO TO ZA ZADANIE“ było odczytane przez wielu Czytelników źle. Niektórzy wśród wyrazów zdania „Pomalowana podłoga była pozawczoraj“ opuszczali w pierwszym wyrazie sylabę „po“.

ZADANIE DO UŁOŻENIA obfitowało w wiele pomysłów, to też otrzymaliśmy nawet sążniste logiczne zdania, zaczynające się od litery „Z“. Naturalnie wielu Czytelników zaczęło od „Zochny“ a kończyło na „zegarku“. Nie wiemy, o jakim to związku mówi jedna ze zgrabnych odpowiedzi: „Zosia, znając zdrowe zasady związku „zaufanie“ zachęcała znajome. Chyba w tem związku nie było pana, o którym mówi inna odpowiedź: „Zygmunt został znanym założycielem zbierania zużytych znaczków zagranicznych“.

Pytanie, „JAKICH GRZYBÓW JEST NAJWIĘCEJ W LESIE PODCZAS DESZCZU“ — nie miało jednobrzmiących odpowiedzi. Dowiedzieliśmy się z nich, że... bedłek, maślaków i t. p., aczkolwiek było wielu takich, którzy dali trafną odpowiedź, a mianowicie: mokrych!

NAJLEPSZE ZADANIA CZYTELNIKÓW przyniosły plon bardzo obfity. Skorzystamy jednak z nielicznych tylko, gdyż nie chcemy wprowadzać w nasz konkurs samych łamigłówek, a właśnie takich zadań otrzymaliśmy najwięcej. Sądzimy, że Czytelnikom naszym odpowiadają nietylko różnego rodzaju układanki i zagadki, ale również chętnie spotykają w konkursie ciekawe pytanie, na które mogą odpowiedzieć wyłożeniem swych poglądów, czy upodobań i t. p. W każdym razie na tem miejscu czujemy się w obowiązku podziękować wszystkim uczestnikom konkursu, którzy nie szczędzili wysiłku i pomysłowości, by zadość uczynić temu punktowi konkursu.

JAKIE JEST IMIE OJCA? — rozwiązanie dowolne: może być i Walerjan.

TAJEMNICZY SZYFR nie był trudny do odczytania, choć znalazł się Czytelnik, który wręcz stwierdził, że nie nadaje się do odczytywania szyfrów!... Odczytane zdanie brzmi: „Jutro bądźcie u kulawego Wicka, bo szykuje się gruba robota“.

SZARADA: „Kocham cię“, ale mieliśmy odpowiedź, jak np. Arka! Prawda, że syn Noego był w środku arki, ale rozwiązanie takie jest złe.

Zadanie pod tytułem „JAKIE TO ZADANIE“ też przyniosło wiele nietrafnych odpowiedzi. Tu rozszalała się „nagość“. Dziesiątki Czytelników „o na go“ czytało wprost „nago“. Naturalnie takie odpowiedzi musieliśmy uznać za złe. Rozwiązanie brzmi: „Ona go zabiła“, albo „Ona go pobiła“.

Wreszcie ostatnie zadanie konkursu „CO SIE KOMU PODOBA?“.

Zadaliśmy pytanie, co się komu podoba najbardziej w numerze, w którym było zawarte pytanie. Statystyka głosów jest niezmiernie ciekawa.

A oto wynik głosowania: na pierwszem miejscu Napoleon Sądek ze swemi „Wesołemi Kacikami“ — *780* głosów, S. F. i jego „Przyjacielska rada“ — *740* głosów, powieść — *690* głosów, wiadomość o wygranii największej wygranej przez biednych ludzi pracy w Łodzi — *365*; sprawozdanie naszego reportera o walce robotników w fabryce „Perkun“ o swoje prawa — *363* głosy, „Warszawianin powinien kochać Warszawę“ — *178* głosów. Dział „W cztery oczy“ posiada 133 gorących zwolenników. Nuta społeczna i sprawa popierania wytwórczości lniarskiej odezwała się w głosach 92 czytelników; wierszyki imieninowe mają swoich wielbicieli w *65* uczestnikach konkursu; identyczna liczba głosów uochwaliła sam konkurs zadań i ciekawych pytań — *92*-ch, „Miasto pod terorem obł kanego“ zajeło *89* uczestników konkursu. *58* uczestników wypowiedziało się za całym numerem gazety bez wyróżnienia poszczególnych działów (aczkolwiek trudno przypuścić, by w jednakowym stopniu zainteresowało ich wszystko!), 57 głosów reprezentuje zamiłowanie do wyścigów, twierdząc, że nasz dział wyścigowy pracuje bardzo sprawnie i pożytywnie dla totalizatorowiczów! *55* uczestników interesuje się wypadkami politycznemi, a z pośród tych wypadków największy oddźwięk znalazła wiadomość o przyjeździe ministra estońskiego do Polski właśnie z punktu widzenia zbliżenia do siebie narodów! Sportowcy zapewne nie biorą licznego udziału w rozwiązywaniu naszych zadań, boć to sezon na wszelkiego rodzaju mecze i zawody. Tylko *25* miało czas zająć się zadaniami i wypowiedziało się za sportem! 23 uczestników z wielką uwagą czytuje sprawozdania sądowe i im oddało swój głos. Kronika, a wśród niej takie wiadomości, jak „Romantyczna miłość córki krawca“, „Lusterko z dreszczykiem“, i t. p. zyskała 22 głosy. Poza tem pojedyńcze głosy padły na szereg innych wiadomości i działów.

Jedna z naszych Czytelniczek dziękowała nam w serdecznych słowach za ścisłe drukowanie tabeli loteryjnej!... Sprawdzała w czterech pismach i w żadnem nie było numeru jej losu, za wyjątkiem tabeli w naszem piśmie. Okazało się, że tabela była wydrukowana prawidłowo tylko u nas! A już chciała podrzeć los!.. Coprawda wygrała tylko stawkę, ale to też spory pieniądz na te ciężkie czasy!

Kto otrzyma nagrody

Pretendentów do naprody pierwszej mieliśmy dwóch: panów Henryka Miętkowskiego, studenta Uniwersytetu Warszawskiego, oraz pana Józefa Trzcińskiego.

W głosowaniu otrzymał większą liczbę głosów pan Trzciński, zetem:

I nagrodę w kwocie zł. 50 gotówką otrzymuje pan Józef Trzciński, Warszawa, Zajęcza 7, m. 27.

II nagrodę w postaci aparatu radjowego ze słuchawkami — Henryk Miętkowski, Warszawa, Kwiatowa 18 m. 2.

III w postaci kompletu bielizny — Antonina Sełda, Warszawa, Czerniakowska 112 m. 37,

IV w postaci kompletu do golenia — Stanisław Sałaniewski — Częstochowa, Hoene Wrońskiego 10.

V — 3 pary jedwabnych pończoch — Zenaida Obuchowska, Białystok, Alta 28 m. 2.

VI — 3 pary jedwabnych pończoch — Weronika Taliszewska Wilno, Chocińska 10 m. 4.

VII — w postaci paczki toaletowej — Wiktor Sadowski, Lublin Lubartowska 66 m. 15.

VIII — paczka toaletowa — Lucyna Kwiatkowska, Rembertów, al. Marszałka Piłsudskiego 64.

Ostatnie pięć nagród w postaci dwóch miejsc do pierwszorzędnego kina w Warszawie otrzymali pp.:

IX. Anna Niewiadomska, Warszawa, Wola, Kraszewskiego 8 m. 9.

X. Aleksander Kwiatkowski, Włochy koło Warszawy, Sieradzka 23.

XI. Zofja Gurjew, Warszawa, Piusa XI Nr. 42 m. 71.

XII. Kazimierz Jagucki, Warszawa, Poznańska 22.

XIII. Kazimierz Szkoda, Warszawa, Wronia 52 m. 31.

XIV. Feliks Żmuda, Warszawa, łąna III Nr. 9 (Marymont).

Wyznaczeniem nagród zakańczamy zatem serję 2-gą zadań i wnet przystąpimy do rozpatrywania 3-ej serji i wyznaczania nagród.

Dalsze zadania 4-ej serji

A teraz nie zapominajcie Państwo, że należy rozwiązywać dalsze zadania 4-ej serji.

Podajemy zatem:

8. REBUS 4-ej SERJI:

Co to jest:

Za czony

9. PYTANIE

(na propozycję jednej z nagrodzonych Czytelniczek, pragnącej jednak ukryć swe nazwisko):

Jaka kobieta daje mężczyźnie szczęście i jest kochaną i nie zdradzaną w małżeństwie?

Prosimy na to pytanie odpowiadać bez ograniczenia. Kto chce, może odpowiedź ująć w paru punktach, albo napisać cały artykulik — dowolji. Przeczytamy i złożymy sprawozdanie naszym czytelnikom z poglądów członków rodziny Czytelniczej naszego pisma z całą sumiennością!

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 3
Nr. gazety 156

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

On nie chce się widywać!

Napisała do nas rozpaczliwy liścik „Zrozpaczona Wanda“, prosząc, by nie drukować listu, tylko sama odpowiedź. Uczynimy chętnie zadość temu życzeniu, ze względu na to, że list można streścić w tych słowach, które podaliśmy w nagłówku.

Ich dzieje? Zapoznali się, umówili się na spotkanie. Widzieli się kilka razy, ale on unika dalszych spotkań. Co robić?

Zrozpaczona Wanda jest w Nim tak zakochana, że myśli o samobójstwie, szaleje z tęsknoty i obawia się popełnić jakieś głupstwo. Składa swój los w nasze ręce!

Oczuwamy w całej pełni odpowiedzialność, jaka na nas ciąży jako na doradcach.

Miłość Pani zbyt jest wielka, by mówić o rezygnacji z ukochanego, który zaledwie zainteresował się Pania i nie pokochał Jej. To jasne. Musi więc Pani uczynić wszystko, by obudzić w Nim uczucie żywsze. Jak? Nie miłosnem patrzeniem w oczy, nie uległością, nie okazywaniem Mu całego skarbu swego serca. Niewiele Pani napisała nam o swym ukochanym, ale z tych kilku słów o jego zachowaniu się zdaje wynikać że to musi być podobający się kobietom mężczyzna, w którym niejedna się kochała, niejedna mu patrzyła w oczy rozkochanym wzrokiem i... nie działa to na niego. Przyzwyczaił się.

Niechże Pani czyni tak, by On się o spotkanie ubiegał. Kiedy Panią spotkał ze znajomym, idących do kina, on wtedy pierwszy napisał do Pani z prośbą o spotkanie. Należy urządzić takie niespodziewane spotkania, w Jego oczach okazywać swobodę i dobry humor, wyglądać ładnie i interesująco. Wtedy on pośpieszy z liścikiem... Działać rozważnie, powoli. Nie pozwalać sobie na okazywanie miłości. Co najwyżej — odrobiny sympatji. Dbać o to, by wyglądało to naturalnie, a strzec się skrupulatnie okazywania tęsknoty i smutku.

Prosimy o wiadomość o wyniku naszej porady.

Program radjowy

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,35 Muzyka z płyt. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7,20 Chwilka pani domu. 7.30 Rozmaitości. 12,05 Codzienny przygląd prasy polskiej. 12,10 Koncert zespołu salonowego. 12,40 Program dla dzieci młodszych. 12.55 Dziennik południowy. 13,00 Transmisja uroczystości otwarcia Okręgowej Centrali automatycznej sieci telefonicznej w Katowicach. 14.00 „Z rynku pracy“. 14,05 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,10 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 „Skrzynka pocztowa P. K. O.“ 18,00 Odczyt turystyczno - krajoznawczy. 18.15 Recital śpiewaczy. 18.45 „Ostatnie zdobycze lotnictwa“. 18,55 Kronika harcerska“. 19,00 Rozmaitości. 19,15 „Trzech Strauss'ów — Jan, Józef i Oskar“ (płyty). 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane“. 20,02 Recytacje poezyj. 20,25 „Marja“ — opera Romana Statkowskiego (ze studja). 23,05 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

„MARJA“ STATKOWSKIEGO W POLSKIEM RADJO

W ostatnich czasach zaznajomiło Polskie Radjo swych słuchaczy z szeregiem arcydzieł muzyki scenicznej. Transmitowano opery ze Scali medjolańskiej — opery przeważnie włoskie, z Teatru Wielkiego w Warszawie słyszało się „Parsifala“ Wagnera, a wnet będzie można usłyszeć dzieła z Bayruthu. Przy całym jednak podziwie i sprawiedliwem uznaniu dla produkcji zagranicznej nie zapomniało Polskie Radjo o rodzimej polskiej wytwórczości.

Dziś, o godz. 20,25 transmitować będzie z warszawskiego studjo operę Romana Statkowskiego „Marję“, ze współudziałem solistów: Maryli Krzywiec, Emmy Szabrańskiej, Ignacego Dygasa, Romana Wragi, Eugenjusza Mossakowskiego.

„Marja“ Statkowskiego, mimo różnych wpływów obcych, jest operą nawskroś narodową. Drga w niej słowiańska zaduma, smutek i rozmarzenie, ognisty temperament polskich tańców, rozłożystość i niezmierzona dal stepów, tęsknota i zawadiacka fantazja dawnych kresów.

Czerwiec
5
WTOREK
Bonifacego

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Sprawozdania zawodów piłkarskich

Liga

Warszawianka—Podgórze 3:2

Drużyna Podgórza wystąpiła do powyższych zawodów bez Koczwary którego zastąpił Homor. Sama gra była prowadzona przy przewadze drużyny Warszawianki dla której bramki uzyskali Korngold 2 z karnych i Stolnwerk dla Podgórza Guzda z karnego i Mycoń. Sędziował p. Stopa.

Klasa A.

Wawel — Korona 4:0

Zasłużone zwycięstwo drużyny wojskowej dla której bramki uzyskali Klusek i Smoleń. Sędziował p Weinreb dobrze.

Legja — Olsza 1:1

Wynik remisowy krzywdzi drużynę Legji która miała przez cały czas gry przewagę, a wynik remisowy uzyskała dzięki słabej gry swego ataku Bramki dla Legji uzyskał Ziembiński, dla Olszy Starek. Sędziował p Heitner dobrze.

Grzegórzecki — Zwierzyniecki 5:0

Drużyna Grzegórzeckiego bez trudu pokonała słabo grającą drużynę Zwierzynieckiego. Bramki uzyskali Strugała Habar Krępel po jednej i Dudek 2. Sędziował p Kochanek dobrze.

Makkabi — Krowedrza 0:1

Zasłużone zwycięstwo drużyny Krowodrzy która miała lekką przewagę nad swoim przeciwnikiem. Jedynę bramkę uzyskał Kwinta. Sędziował p. Stopa.

Cracovia I b. — Wisła I b. 2:0

Cracovia zawody te wygrała dzięki lepszej dyspozycji ataku od swego przeciwnika. Bramki uzyskali Zieliński II i Kisieliński z karnego. Sędziował p. Wołoszyn dobrze.

Klasa B.

Z. F. G.—Hakadur 2:2

Drużyna Hakaduru wystąpiła do zawodów z kilkoma rezerwowymi uzyskuje ona po zaciętej walce niezbyt zasłużenie wynik remisowy, gdyż zawody te powinna wygrać. Bramki dla Hakaduru uzyskali Goldner i Piller, dla Z. F. G. Gątkiewicz i Żuwała.
Sędziował p. Hirsch b. dobrze.

Nadwiślan—Patria 1:0

Niezbyt zasłużone zwycięstwo drużyny Nadwiślanu, dla której bramkę uzyskał Kaprowski.
Sędziował p. Liebling, słabo.

Unia—Łobzowianka 3:2

Słaba gra obu zespołów, a zwycięstwo uzyskuje Unia w ostatniej minucie gry. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Mika Doniczak i Kuliński, dla pokonanych Kaczmarski i Hedeń.
Sędziował p. Jachowicz.

Polonia—Prądniczanka 2:0

Zasłużone zwycięstwo Polonji nad dobrze grającą drużyną Prądniczanki. Bramki uzyskał Skoropohaty.

Hakoah—Bieżanowianka 2:1

Zasłużane zwycięstwo drużyny Hakoahu nad silną drużyną Bieżanowianki. Bramki dla Hakoahu uzyskał Wohlfeiler i Weisblat, dla pokonanych Bilski.
Sędziował p. Haber, dobrze.

Rakowiczanka—Kabel 1:0

Drużyna Kabla osłabiona brakiem kilku zawodników z pierwszej drużyny została pokonana przez Rakowiczankę dla której bramkę uzyskał Zasadzki.
Sędziował p. Medwin, dobrze.

Sparta — Orlęta 1:1

Bramkę dla Sparty uzyskał Boksa, dla Orląt Kurzawa.
Sędziował p. Bloch b. dobrze.

Wyrok w procesie komunistycznym

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko Minie Reissler lat 21 robotnicy z Krakowa i Fryderyce Grünschlag lat 21, również z Krakowa, oskarżonych o to, że dnia 30 stycznia br. rozlepiały w Krakowie plakaty o treści komunistycznej.

Pierwsza zeznawała Mina Reisler, oskarżona o to, że o godz. 10 wieczór 30 stycznia br. rozlepiała wraz z koleżanką Fryderyką Grünschlag afisze o treści komunistycznej. Do czynu się przyznała.

Następnie zeznawała druga oskarżona Fryderyka Grünschlag. Do winy się nie poczuwa. Przyznała jednak, że pisała i rozlepiała.

Prokurator dr Szypuła zapytał się oskarżonej skąd wzięła tytuł, wzywający do rewolucji, a będący zasadniczem hasłem komunistycznym, wysuwanem przy każdej okazji. Oskarżona podała, że napisała tak bezmyślnie.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok mocą którego skazał Reislerównę na 15 mies. zaś Grünschlagównę na 18 mies. c. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Pilarski, wot. s. o. dr. Stuhr i s. o. dr. Zalipski. Osk. prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Schuldenfrei.

Przed procesem morderców ś. p. Garncarzówny

Zbliżająca się sensacyjna rozprawa sądowa przeciw mordercom śp. Garncarzówny wywołała wielkie zainteresowanie w Krakowie.— Do Prezydjum sądu napływają liczne zgłoszenia o bilety wstępu na salę rozpraw.

Sprawcy ponurej zbrodni z ul. Potockiego, dokonanej na osobie ś. p. Anny Garncarzówny przebywają w więzieniu św. Michała, oczekując rozprawy, która odbędzie się już w dniu 18 b. m. Termin rozprawy ustalono definitywnie.

Jak wiadomo, ze strony sądu wyznaczono oskarżonym obrońców z urzędu, którzy po doręczeniu bandytom aktu oskarżenia odbyli z nimi konferencję.

Wszyscy aresztowani zachowują się zupełnie spokojnie. Schenkirzyk jest kompletnie przybity i zrezygnowany. Inaczej zachowuje się Władysław Bobrzecki. Po doręczeniu mu aktu oskarżenia, począł go natychmiast bardzo pilnie studjować Bandyta Doniec traktuje sprawę zupełnie obojętnie. Oświadczył, że jest mu wszystko jedno, co z nim zrobią, Nie widać w jego zachowaniu, jakoby żałował popełnionego czynu.

Wanat, Fąfara i Stanisław Bobrzecki staną przed zwykłym trybunałem w najbliższym czasie odpowiadając za współudział, za ukrywanie zbrodniarzy i zrabowanych rzeczy.

Jak się dowiadujemy prawdopodobnie rozprawie przewodniczyć będzie s. o. dr Krupiński, jako wotanci zasiądą w trybunle s. o. dr Janicki i s. o. dr Pilarski. Oskarżać będzie prokurator dr Boryczko.

Wesele następcy tronu „Króla Kwieka"

W wielkich Hajdukach koło Katowic bawi od kilkunastu dni obóz cygański „króla" Michała Kwieka w liczbie około 150 cyganów. Wczoraj odbyła się uroczystość weselna „następcy tronu królewicza" Michała. Panna młoda pochodzi ze znanego rodu cygańskiego w Hiszpanji.

Uroczystość odbyła się z całym ceremonjałem przy udziale chórów cygańskich i przy oryginalnych produkcjach tanecznych. Na uroczystości te przybyło wielu dojstojników cygańskich z całego świata.

W czasie uroczystości weselnych odbyła się koronacja króla cyganów polskich M. Kwieka. który dotychczas był królem zwyczajnym niekoronowanym.

Baczność posiadacze niemieckich polis asekuracyjnych!

Celem przyspieszenia wypłaty polis ubezpieczeniowych niemieckich Towarzystw asekuracyjnych odbędzie się we czwartek dnia 7-go czerwca o godzinie 7-mej wieczorem zebranie w sali Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, ul. Grodzka 43, na które to posiedzenie tymczasowy Komitet zaprasza wszystkich posiadaczy polis asekuracyjnych Towarzystw niemieckich.

Straszna śmierć współpracownika I. K. C.

Onegdaj w południe utonął w czasie kąpieli w Wiśle pod Toruniem dr. Tadeusz Waga współpracownik I. K. C.

Zwłoki do tej pory nie znaleziono.

Żywcem pogrzebany

Na górze Trzech Krzyży w Wilnie zdarzył się tragiczny wypadek, zakończony śmiercią 10-letniego syna właściciela apteki Antoniewicza.

Chłopak bawił się w chowanego i ukrył się w wyrwie, wyżłobionej strumieniami wody. W pewnej chwili ziemia się usunęła, grzebiąc chopca pod żwałami piasku. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, lecz wygrzebano już tylko zwłoki chłopca.

Ohydna zbrodnia rodziców

Małżonkowie Teofil i Wiktorja Cieślewscy zam. w Warszawie na Żolibożu, mieli dwie dorodne córki, Władysławę i Marję.

Stan ten postanowili wykorzystać rodzice, wyprani z wszelkich uczuć ludzkich. Biciem i terorem zmuszali córki do wyjścia „na ulicę", ciągnąc zyski przez własne dzieci.

Trwało to kilka lat, aż wkońcu starsza córka Władysława, postanowiła zerwać z piekłem, w jakie pchnęli ją rodzice i powrócić na uczciwą drogę życia, dała znać policji.

Wyrodnych rodziców Cieślewskich aresztowano.

Aresztowanie złodzieja w restauracji

Policja krakowska aresztowała Gałkę Stanisława, lat 32, z Krakowa, zam. przy ul. Ciemnej 1, za kradzież pieniędzy w dniu 3 bm. w restauracji Habera przy ul. Siennej na szkodę Sebastjana Stojałowskiego. Skradzione pieniądze od Gałka odebrano.

Drugi proces komunistów w Krakowie

Przed Trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się dziś proces przeciw Elkune Silbermanowi i tow. oskarżonym o komunizm.

Procesja parafjalna kościoła św. Anny

Dziś we wtorek o godz. w pół do szóstej popołudniu odbędzie się tradycyjna procesja parafjalna kościoła św. Anny w Krakowie, jako w dniu oktawy Bożego Ciała. Procesja ta znana jest pod nazwą akademickiej, gdyż w obrębie parafji św. Anny znajduje się Uniwersytet Jagielloński.

Świętokradztwo w kaplicy Bursy ks. Kuznowicza

W czasie odbywającego się nabożeństwa w kaplicy Bursy ks. Kuznowicza, w Krakowie przy ul. Skarbowej 2, włamał się onegdaj do zakrystji nieznany sprawca i skradł z niezamkniętej szafki 1 kielich wraz z pateną srebrny pozłacany, rzeźbiony na podstawie, 3 medaliki srebrne oksydowane w tem 1 medaljonik z głową św. Józefa, łącznej wart. około 300 zł.

Dochodzenia prowadzi się.

Mussolini Hitler Greta Garbo radnymi w Rzeszowie

„Wiek Nowy" przynosi następujące „curiosum" wyborcze z Rzeszowa: W jednym z obwodów wśród kartek wyborczych w czasie obliczania wyniku wyborów znaleziono kartkę z następującemi nazwiskami: Benito Mussolini, 2) Adolf Hitler, 4) Greta Garbo.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
„Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Biała Lilja"
Apollo: „Miłość w Szangbaju"
Atlantic: „Klub dżentelmenów" i Kohn i Kelly w tarapatach
Bagatela: „Bohaterska dwójka"
Dom Żołnierza „Dama kameljowa"
Muzeum: „Człowiek małpa"
Promień: „Każdemu wolno kochać"
Słonko: „Burza o brzasku"
Sztuka „Gniazdo zakochanych"
Świt: „Nad przepaścią"
Uciecha: „Przyjaciele i kochankowie"
Wanda: „A. L. 14 zatonęła"

RADJO

6.30 Audycja poranna, 11.57 Hejnał, 12.03 Wiadomości meteor. 12.10 Koncert 13.05 Dziennik popoł., 13.20 Gramofon, 16.00 Koncert. 17.15 Recital fortepian., 18.15 Recital śpiewaczy, 18.45 Odczyt 19.00 Rozmaitości, 19.50 Wiad. sport. 20.00 Myśli wybrane, 20.12 Odczyt, 20.25 Opera, 23.00 Wiadom. meteor, 23.05 Muzyka lekka.

Dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłę Plac Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr. Abend Wiktor, Lwowska 19, tel. 160-99, Dr. Deening Tadeusz, Arjańska 9, Dr. Bobrzyński Władysław, Stradom 3. tel. 149-78, Dr. Osiek Bernard, Garncarska 16.

P. Prezydent Rzplitej powrócił do Krakowa

P. Prezydent Rzplitej ze swą świtą w towarzystwie swej Małżonki udał się wczoraj do Jaworzna, gdzie zwiedził fabrykę „Azot". Do Jaworzna przybył również minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, który towarzyszył P. Prezydentowi do fabryki w Chorzowie.

P. Prezydentowi towarzyszył w podróży wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski.

Wczoraj późnym wieczorem powrócił P. Prezydent do Krakowa i zamieszkał w swych apartamentach na zamku wawelskim.

Okradli em. radcę miejskiego

Bielawskiemu Walentemu, em. radcy miejskiomu z Krakowa, zam. przy ul. Piotra Michałowskiego 5, w czasie wsiadania do pociągu pospiesznego na krakowskim dworcu, skradziono z kieszeni marynarki portfel z kwotą ponad 700 zł., oraz zapiski. Dochodenia prowadzi się.

Porażenie prądem

Na kopalni „Flora" w Dąbrowie Górniczej, rażony został prądem elektrycznym, ponosząc śmierć na miejscu, 24-letni robotnik Józef Pietrzyk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Małopol. Kraków, Na Gródku 2.